OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS

NIEDZIELNY ILUSTROWANY

Rok VII. | ŁÓDŹ, NIEDZIELA, 7-GO LIPCA 1929 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 187

5 górników zasypanych w kamieniołomach

Kraków, 7 lipca.

W kamieniołomach w Miękinie w powiecie chrzanowskim runął podczas pracy filar zasypując masą kamieni 5 górników.

Dzięki natychmiastowej akcji ratunkowej, zdołano wszystkich odkopać jeszcze żywych, jednak ciężko okaleczonych.

Dwa tajemnicze napady w domu przy ul. Zawadzkiej 20

Sześciu napastników?--Rabunek 130 zegarków.--W czarnych maskach na oczach.--„Mam kategorję D. i nic nie wiem". - Śledztwo trwa!

Łódź, 7 lipca.

Sensacyjny napad przy ul. Zawadzkiej 20, o którym doniosła już dzisiejsza „Republika" wywołał w Łodzi zrozumiane poruszenie. Przed domem, gdzie rozegrały się tajemnicze wypadki od rana gromadzą się grupki ludzi, przeważnie ze sfer handlowych, którzy dyskutują zawzięcie na temat okoliczności napadu i czekają na powrót z Głowna p. Horowicza Abrama przypuszczając, że zdoła on wyświetlić tło tego

OSŁONIĘTEGO MGŁĄ TAJEMNICY NAPADU.

Szczegóły napadu, według zebranych przez nas informacji, które podała już dzisiejsza „Republika" przedstawiają się następująco:

Około godz. 7 popoł., gdy sublokator p. Horowicza, p. Neuhaus, wracając z miasta otwierał kluczem drzwi wejściowe mieszkania, rzucili się nań z tyłu jacyś osobnicy Neuhaus twierdzi, że

BYŁO ICH SZEŚCIU,

wepchnęli go do kurytarza i kilku ciosami pięści w skroń, pozbawili przytomności. Napastnicy wyjęli Neuhausowi z kieszeni

KLUCZE OD KASY OGNIOTRWAŁEJ,

poczem zamknęli go w osobnym pokoju. Otworzywszy zdobytymi w ten sposób kluczem kasę, zabrali z niej

130 NIKLOWYCH ZEGARKÓW,

stanowiących własność Horowicza. Szukali podobno jeszcze jakichś papierów, których nie znaleźli, choć przetrząsnęli wszystkie szuflady. Po dokonaniu rabunku, ulotnili się cichaczem niespostrzeżeni przez nikogo.

Drugi napad!

Co mówi pierwszy świadek

Powyższy napad poprzedzony został w środę równie tajemniczym wypadkiem, o którym poinformował reportera „Expressu", p. Aron Mandelbaum, pracownik domu ekspedycyjnego „Rekord", znajdującego się w tej samej kamienicy. Przybył on pierwszy do mieszkania Horowiczów, zarówno po środowym i wczorajszym napadzie.

— W środę w ubiegłym tygodniu — rozpoczyna p. Mandelbaum — gdy przechodziłem przez podwórze, usłyszałem krzyk służącej Horowiczów Beli Fichtenówny:

— RATUNKU — BANDYCI!

— Bałem się sam udać na górę, więc zawołałem dozorcę i razem z nim pobiegłem do Horowiczów. W drzwiach mieszkania stał blady p. Neuhaus, który w pierwszej chwili nie mógł nam powiedzieć, co się stało.

— Napadło na mnie.. — wybełkotał wreszcie: SZEŚCIU DRABÓW... W MASKACH... nie wiem czego chcieli. Gdyby służąca nie zaczęła wołać o pomoc, PEWNIEBY MNIE ZABILI... uciekli... gońcie ich...

Pościg nie dał już jednak żadnych rezultatów. Osobnicy, którzy napadli na Neuhausa zdołali uciec. Podobno byli oni w maskach.

Wczoraj około godz. 7 znów usłyszałem wołania o pomoc. Wziąłem do pomocy dwuch urzędników z biura „Rekord" i pobiegłem z nimi na górę. Drzwi mieszkania Horowiczów były otwarte. Na podłodze leżały zegarki, jakieś garnki potłuczone i inne przedmioty.

NEUHAUS BYŁ NIEPRZYTOMNY.

Co było dalej — nie wiem. Wkrótce przybyła policja i ja wyszedłem z mieszkania Neuhausa.

Czarna maska

którą znalazł 5-letni chłopczyk

Po rozmowie z Mandelbaumem przeprowadziliśmy wywiad u najmłodszego świadka, 5-letniego Lucjana Krzetowskiego, synka właściciela cukierni, znajdującej się w tej samej kamienicy. Chłopczyk w środę ubiegłego tygodnia znalazł na schodach

CZARNĄ MASKĘ,

która, jak należy przypuszczać, należała do jednego z tajemniczych napastników.

— Oddałem maskę mamusi — mówi rezolutny chłopczyna — a mamusia dała ją naszemu sąsiadowi.

— A skąd ty wiedziałeś, co to jest maska?

— BO WIDZIAŁEM, JAK JEDNA NASZA SĄSIADKA POSZŁA NA MASKARADĘ I UBRAŁA TAKĄ MASKĘ.

Jak się dowiadujemy maskę, o której mowa powyżej, już w środę zaniesiono DO IV KOMISARJATU POLICJI.

Co mówi p. Najchaus, ofiara napadu?

Reporter „Expressu" zwrócił się również

DO OFIARY NAPADU, P. NAJHAUSA.

P. Najhaus pod wpływem tajemniczych wypadków zdradza silny rozstrój nerwowy i absolutnie nie jest w stanie skupić myśli.

— Proszę pana, — mówi on. — W WOJSKU OTRZYMAŁEM KATEGORJĘ D. I WIĘCEJ WOGÓLE TERAZ NIC NIE WIEM.

Może jutro coś będę wiedział, kto wie?

Dozorca domu, Leonard Banaszczyk, który wraz z panem B. Mandelbaumem pierwszy znalazł się na miejscu napadu, powtarza wszystkie już znane szczegóły.

Dodaje on jedynie, iż p. Horowicz już wczoraj miał powrócić z letniska z Głowna i z niewiadomego powodu przedłużył swój pobyt do dnia dzisiejszego.

SZCZEGÓŁ TEN JEST DOSC WAŻNY.

Według zebranych przez nas informacyj napastnikom bezwględnie nie chodziło o Najhausa, lecz o Horowicza z którym przypuszczalnie mieli oni porachunki na tle handlowym, a mianowicie chodziło im o jakieś zastawy lombardowe.

Być więc może, że napastnicy spodziewali się, że Horowicz już jest w Łodzi i dlatego właśnie już wczoraj wtargnęli do jego mieszkania. Charakterystyczne jest bowiem, że i w środę gdy wydarzył się pierwszy napad —

HOROWICZ RÓWNIEŻ ZAPOWIEDZIAŁ SWÓJ PRZYJAZD

lecz został w Głownie.

Śledztwo — którego szczegółów nie możemy narazie podać do wiadomości publicznej — trwa w dalszym ciągu.

Rozłam wśród komunistów w Europie

przedmiotem obrad III-ej międzynarodówki

Ryga, 6 lipca.

Z Moskwy donoszą, że w Leningradzie rozpoczęły się obrady komitetu wykonawczego III Międzynarodówki, zwołanego na sesję nadzwyczajną.

Tematem obrąd jest szerzący się wśród komunistów Anglji, Niemiec Francji i innych krajów rozłam na tle opozycji prawicowej. Ze sprawozdań poszczególnych delegatów tych krajów wynika, że prądy prawicowe zyskały znacznie na siłach i prowadzą energiczną agitację przeciwko uchwałom ostatniego kongresu III Międzynarodówki, który jak wiadomo wydał dyrektywy rozpoczęcia czynnej akcji rewolucyjnej w celu obalenia ustroju kapitalistycznego. Opozycja prawicowa wychodzi z założenia, że ustrój kapitalistyczny w ciągu ostatnich lat ustabilizował się, wskutek tego proletarjat powinien walczyć o swoje prawa na drodze ewolucji socjalnej.

„Prawda" zaznacza z tego powodu, że komitet wykonawczy III Międzynarodówki powinien oczyścić szeregi komunistyczne od oportunistów prawicowych i w ten sposób zażegnać przesilenie osłabiające partję komunistyczną w państwach kapitalistycznych.

„Wilhelm Tell"

zabił chłopca i ranił dwie kobiety

Bytom, 7 lipca.

Podczas przedstawienia cyrkowego w śląskiem miasteczku Rotenbach wydarzył się nieszczęśliwy wypadek.

Artysta popisujący się niby Wilhelm Tell zestrzeliwaniem jabłka z głowy syna, wpakował kulę wprost w czoło chłopca.

Kula przebiła czaszkę i trafiła stojącą w pobliżu kobietę w twarz, rozszarpała jej policzek, poczem reszta rozpędu zraniła inną kobietę w plecy.

Niefortunnego strzelca aresztowano, budę cyrkową zamknięto.

Zwycięstwo socjalistów

w wyborach do parlamentu fińskiego

Helsingfors, 7 lipca.

Do północy wiadome były następujące wyniki głosowania do parlamentu fińskiego.

Szwedzi uzyskali 66.839 gołsów, partja zjednoczeniowa 83.780, postępowcy 28.855, agrarjusze 113.364, partja drobnych chłopów 6.012 socjaliści 138.513, komuniści 71.804 głosy.

Jak dotychczas komuniści uzyskali jeden mandat, który straciła partia zjednoczeniowa.

25 robotników pod gruzami

betonowej hali

Medjolan, 6 lipca.

W południowych Włoszech, w miejscowości fabrycznej Cotrone zapadło się rusztowanie wielkiej hali betonowej warsztatów, zasypując 25 robotników, których z pod gruzów wydobyto bez życia.

STRZELANIE DO LUDZI

jest w Afganistanie „najmilszą zabawą"

Dekobra na herbatce u rebeljantów afgańskich

Poczytny autor frywolnych romansów — **Maurycy Dekobra** — powrócił niedawno z **wędrówki po Indjach i Afganistanie.** Le Journal ogłasza obecnie jego dziennikarskie notatki z podróży. Dekobra dotarł do najmniej znanych zakątków Indyj, a że w swoim czasie służył on w kolonjach armji angielskiej na granicy Afganistanu, mógł więc przy pomocy dawnych towarzyszów broni zwiedzić **strefy objęte płomieniem wojny domowej.**

Podczas jednej z takich ryzykanckich wycieczek miał Dekobra sposobność przyjrzeć się zbliska **dzikim rozbójnikom** z doliny Kohat. Przygodny znajomy Dekobry, rzeźnik z Peszawaru pełniący w wolnych chwilach funkcje kata, zwrócił uwagę pisarza na brodatego osobnika w barwnym stroju, wchodzącego do jednego ze sklepów.

— Czy Sahib widzi tego człowieka. To przybysz z doliny Kohat. On zajmuje się **wyrabianiem strzelb dla rozbójników,** grasujących w wąwozie Khyber.

Dekobra, nie namyślając się długo wsiadł do samochodu i pojechał do portu Aimal - Chabutra, gdzie rezyduje dygnitarz, noszący tytuł **„tazildara"** uprzejmy tazildar wziął pod swoją opiekę francuskiego literata i polecił zaufanym ludziom zawieźć dostojnego cudzoziemca do wąwozu Kohat, zamieszkałego przez krwiożerczych rebeljantów.

Po drodze mija się zbrojnych jeźdźców, t. zw. **kassadarsów,** którzy pełnią straż na pograniczu Indji i Afganistanu. Wąskiemi ścieżkami górskiemi wędrują kobiety w czarnych opończach. Na widok cudzoziemców zasłaniają one smagłe twarzyczki, w których płoną czarne podłużne oczy. Ponoć znalazł się raz śmiałek, który zapragnął uwiecznić na kliszy gromadkę pięknych niewiast, ale w tejże samej chwili tuż koło aparatu **świsnęła złowieszcza kula...** To ostudziło zapał fotografa.

Fabryka amunicji, do której wprowadzono Dekobrę, przedstawia niezwyczajny widok. Mur ulepiony z błota otacza kilka niskich baraków. Zgraja zbrojnych górali ze szczepu Afrydów otoczyła zwartem kołem samochód. „Dyrektor fabryki" obwieszony skórzanemi kartaczownicami serdecznie uścisnął rękę europejskiego gościa, poczem wprowadził go na podwórze **pod eskortą brodatych majstrów** fabrycznych, zbrojnych w olbrzymie brauningi.

Oddział robotników złożony z 30 ludzi pracuje na dworze, pod prowizorycznym dachem. Każda strzelba wykonywana jest ręcznie. Za wzór służą angielskie strzelby systemu Martini i Lee Enfield.

— Po czemu sprzedajecie broń własnego wyrobu? — spytał ich Dekobra.

— Po 120 albo 140 rupji (1100 do 1400 franków francuskich) — odparł brodaty fabrykant. — Dostarczam broń rebeljantom, walczącym z Kassadarami (strażnikami strzegącymi granicy) — i Kassadarom walczącym z rebeljantami. Rząd angielski płaci swojemu Kassadarowi **30 rupji miesięcznie**, ale nie daje mu broni i naboi.

Gość z zachodu podejmowany był przez jedynych w swoim rodzaju rusznikarzy, herbatą, którą podano przed domem na stole z nieheblowanego drzewa. Menu tego osobliwego podwieczorku składało się z jaj na twardo, suchych biszkoptów i herbaty.

W pewnej odległości od stołu rozsiedli się na przepysznym dywanie zbójnicy ze szczepu Afrydów. Jeden z nich — wysmukły chłopiec, odziany w łachmany — był, jak się okazało „asem" strzelców. Ulubionem jego zajęciem jest strzelanie z nieprawdopodobnej odległości do **pudełka papierosów Virginia, albo obcinanie przykrywek radjatorów u przejeżdżających samochodów.**

Podczas przyjaznej pogawędki, jaka toczyła się przy stole biesiadnym, sympatyczni zbóje przechwalali się przed europejskim gościem swoimi ryzykanckiemi wyczynami. Ponoć między Malakandem a Kurramem codziennie ginie po kilka osób od zdradzieckich kul, fabrykowanych w Kohacie.

— Na wojnie strzela się do ludzi na rozkaz — oświadczył przyjaciel Dekobry rzeźnik - kat z Peszawaru — i to jest nudne. Ale podczas pokoju strzela się do ludzi **„dla przyjemności".** A to przecież **najmilsza zabawa,** Sahibie, wszak prawda?

Muzeum Lindbergha

zawierać będzie tysiace najrozmaitszych podarunków z całego świata

Amerykański rzeźbiarz Edgar Birscak, który otrzymał pierwszą nagrodę za projekt pomnika, mającego uwiecznić niezapomniany czyn zdobywcy oceanu, Lindbergha, powziął myśl założenia muzeum, w którem znalazłoby się wszystko złączone pośrednio lub bezpośrednio z bohaterskim wyczynem amerykańskiego lotnika.

Przyszłe muzeum liczyć może na niezwykłe bogactwo eksponatów, jak ilościowo tak i jakościowo. Pomiędzy niezliczonemi prezentami znajduje się samych złotych kluczy 30 sztuk, które Lindbergh otrzymał od rozmaitych miast wraz z dyplomami na honorowego, ich obywatela. Znalazłaby się tam również moc pamiątkowych medali wybitnych na jego cześć nietylko przez różne miasta Stanów Zjednoczonych, lecz przez rozmaite kraje całego świata.

Tysiące dyplomów honorowych, odznak, powinszowań i złotych emblematów, ofiarowanych temu współczesnemu bohaterowi przez rozmaite sportowe stowarzyszenia i kluby, mogłyby zapełnić setki gablot.

W muzeum jego imienia znalazłyby się następnie dożywotnie bilety na wolny przejazd wszystkiemi kolejami amerykańskiemi, takie same bilety wolnego wejścia do wszystkich teatrów, miejsc rozrywkowych i na wszelkie sportowe przedsięwzięcia i imprezy, oraz korzystanie gratis ze wszystkich kolei jak państwowych tak i prywatnvch; jak również i hoteli.

Przyszłe zbiory prócz tego zawierać będą 20 złotych zegarków, ogromną liczbę złotych i srebrnych pucharów rozmaitej wielkości i formy, garnitur toaletowy z masywnego złota i niezliczoną ilość modeli rozmaitych aeroplanów wykonanych również w złocie. platynie i srebrze.

Jednym z najwspanialszych podarunków jest starożytny perski manuskrypt z r. 980 — prezent wielbicieli z Teheranu. Ministerjum marynarki ofiarowało mu rurę żalezną z wojennego okrętu „Maine".

W muzeum tem podziwiać będzie można część propeleru aeroplanu, na którym w swoim czasie Bleriot dokonał przelotu również złotą płytę z napisem: „Postęp i światowa sława to skutek życia w czystości i rezultat nieznajomości napojów wyskokowych" — płytę tę otrzymał Lindbergh od abstynenckich stowarzyszeń kobiecych w Anglji.

Lampa elektryczna

obchodzi 50-lecie swego istnienia

We wrześniu r. b. przypada 50-lecie jednej z najdonioślejszych zdobyczy ludzkiego ducha. Pięćdziesiąt lat temu genjalny syn Ameryki Thomas Alva Edison, którego bez przesady współczesnym Prometeuszem nazwać się godzi, rozpalił dla ludzkości drugie słońce — lampę elektryczną, ognisko cudownego, białego światła o przeczystym glasku promienia słonecznego!

W całej Ameryce czynione są przygotowania dla uczczenia wynalazcy i jego wiekopomnego dzieła i w tym celu utworzony został specjalny złożony z najbardziej zasłużonych synów ojczyzny Edisona, komitet, którego przewodnictwo objął pierwszy obywatel Stanów Zjednoczonych, równie wielkiego ducha człowiek, Herbert Hoover.

Przygotowuje się więc cały szereg wspaniałych uroczystości i festynów. Między innemi otwarte ma być specjalne muzeum im. Edisona, w którem demonstrowane będą najstarsze typy maszyn, skonstruowane przez genjalnego wynalazcę. Maszyny te zachowały się najzupełniej dobrze i puszczone zostaną w dn. jubileuszu w ruch. Uroczystego tego aktu dokonać ma sam ich twórca.

Oprócz tego w dniu 23 października Tomas Alva Edison, dla unaocznienia swym rodakom całej niezmierzonej dobroczynności swego epokowego wynalazku, naciśnie w swej pracowni guzik elektryczny połączony z wszystkiemi elektrowniami całej Ameryki i wówczas jak na skinienie różdżi czarodziejskiej zagasną wszystkie światła i kraj cały pogrążony zostanie w ciemności.

Potrwa to jedną minutę w czasie której każdy obywatel uprzytomni sobie wartość czynu Edisona i będzie się mógł przekonać, jakby mu się źle działo, gdyby wielki genjusz ludzkości nie ofiarował mu tego dobroczynnego płodu swego niepospolitego ducha.

Tajemnicze zniknięcie

bożka burmańskiego z mieszkania amerykanki

W Anglji, w miejscowości Abergavenny, popełniono temi dniami kradzież która budzi poważny niepokój.

Mieszka tam we własnym, wspaniale urządzonym domu, pani Helena Herbert, wdowa po angielskim dyplomacie i lingwiście, z pochodzenia amerykanka.

Jak każda prawie amerykanka, lady Herbert jest zbieraczką przedmiotów z egzotycznych krajów. Ma więc tkaniny, wyroby z drzewa, rzeźby rozmaitych ludów azjatyckich, ma również bardzo cenne przedmioty sztuki i jubilerstwa, czysto już europejskie.

W jej zbiorach jedno z ostatnich miejsc przedstawia małowartościowa rzeźba jakiegoś bożka z Burmy.

Otóż przed paru dniami kamerdyner pani Heleny Herbert, przyszedłszy na służbę rano, zauważył, że sypialnia jest zamknięta na klucz z zewnątrz, tak że lady Herbert nie mogłaby się z niej wydostać.

Uwolnił więc swą panią z więzienia, a potem oboje stwierdzili, że są niewątpliwe ślady iż w ciągu nocy popełniono włamanie.

Mimo jednak troskliwego przeglądania klejnotów i cennych przedmiotów, nie znaleziono wśród nich zadnego ubytku. Znikł tylko bez śladu ów bożek burmański.

Istnieje więc podejrzenie, że kradzieży dokonała sekta burmańska, która była oburzona tem, że ich świętość jest profanowana w prywatnym mieszkaniu niewiernej.

Ale w takim razie sekta owa jest bardzo tajemniczo zorganizowana, a jej macki sięgają aż w kraje europejskie, gdzie ma ludzi swoich, gotowych na wszystko.

Zmiana rządu w Holandii



GEER

premjer holenderskiego gabinetu ministrów, zgłosił w tych dniach dymisję swą. Wraz z nim ustąpił również cały gabinet.

Sensacyjna wystawa obrazów

Erotyzm w sztuce — „Salome" musiała być usunięta — Nerwowość obecnych czasów odzwierciedlona w obrazach

W obecności ambasadora hiszpańskiego i wielu innych posłów zagranicznych jak również przy współudziale reprezentantów miejscowych „wielkości" ze sfer urzędowych, artystycznych i literackich, otwartą została onegdaj w Londynie wystawa obrazów sławnego malarza hiszpańskiego Beltrana Masse'a.

94 dużych płócien i drugie tyle szkiców.

Są to przeważnie akty i półakty kobiece. To znów kompozycje, o których możnaby powiedzieć, że reprezentują erotyzm.

A nie jest to frywolność Fragonarda, owa frywolność dam wielkiego świata z wieku ośmnastego. To już wyuzdanie nerwowe wieku dwudziestego. Dla pewnych sfer erotyzm w sztuce stał się czemś takiem jak cocktail: ma za zadanie rozruszyć przytępioną wrażliwość.

Obrazy hiszpańskiego malarza są więcej, niż erotyczne: przemawia z nich wyuzdana zmysłowość.

Najwięcej zgorszenia wywołały akty kobiece, które po alegorycznem ujęcia wyrażać mają imiona drogich kamieni, jak rubiny, szafiry, szmaragły, perły itd.

Oto rubiny: Dwie postacie niewieście dwa akty, ustawione w pozycji takiej, że członki tworzą jakąś dziwną elipsę, a to wszystko oświetlone jaskrawo rubinowem światłem. Modelunek ciała, rysunek linji znamionują pierwszorzędnego mistrza — jak pisze jeden ze sprawozdawców — mniej już zadowala koloryt. Wszystkie twarze, nawet ciała, są wyszminkowane aż do przesady, co robi niesamowite wrażenie, a jednak doskonale oddaje współczesność nerwowego typu kobiecego.

Wśród obrazów najbardziej erotycznych, znajdowała się pozycja, zatytułowana „Salome". Obraz przedstawia na pierwszym planie pasierbicę Herostrolesa, która okryta jest tylko... brylantowemi bransoletami u nóg i rąk. Opadła na dywan wyczerpana tańcem. Dłonią próbuje zasłonić się przed widokiem krwawej głowy Jonatana, która spoczywa na złotej misie.

Obraz ten sam artysta wycofał z wystawy w dniu jej otwarcia, a to, by nie zgorszyć pewnych dostojników, którzy zapowiedzieli swe przybycie. Ustępstwo to zrobione także zostało dla ambasadora hiszpańskiego, który jest bratem kardynała.

Powodzenie tej wystawy ogromne. Zakupiono mnóstwo obrazów zaraz w pierwszym dniu. Artysta otrzymał także szereg zamówień na portrety pań z najlepszego towarzystwa Londynu.

WYGADAŁA SIĘ.



— Więc gotowa jesteś uciec ze mną jeszcze tej nocy?
— Tak, kochanku.
— A spakowałaś już twoje rzeczy?
— Mój mąż właśnie kończy pakowanie.

(Humor hiszpański).

TO WYSTARCZY.



— Miałbym życzenie znów raz zjeść taki porządny obiadek z winkiem w „Tivoli".
— A boś już tam jadł kiedyś?
— Nie, ale już kilka razy miałem to życzenie...

„Chłodzące" troski

spragnionego podczas upału łodzianina

Łódź, 7 lipca.

W okresie letnim, gdy panuje szalone upały, które specjalnie dają się we znaki mieszkańcom miast, wyrastają jak grzyby po deszczu coraz to nowe sklepiki z wodą sodową i innemi napojami chłodzącemi. Co kilka domów mamy różne chłodnie, salony chłodzące i owocarnie, w których wycieńczony z upału człowiek może zaspokoić swe pragnienie.

Powyższy stan rzeczy uważalibyśmy za bardzo pomyślny i pożądany, gdyby nie istniała również odwrotna strona medalu. W większości sklepów nie trudniących się wyłączną sprzedażą wody sodowej i innych napojów chłodzących znajduje się zazwyczaj przy samem wejściu do sklepu stoliczek. Obok niego — szaflik. Znajdująca się w szafliku woda pozwala się domyślać, że znajdował się tam kiedyś lód. W wodzie tej zanurzony jest na 15—20 cm. balon wody sodowej.

Ana stoliku kilka butelek, zawierających różnego gatunku soki. Malinowy, cytrynowy, wiśniowy, ananasowy itd. Lecz stojące na stoliku butelki podobniej sze są do lepu na muchy, niż do butelek. Brudne, zakurzone, ze spływającemi kroplami lepkiego soku butelki, oblepione są muchami. A zamiast korków — zwinięty kawałek papieru, a często gazety...

Muchy, które obsiadły butelkę z sokiem, nie żyją. Zdechły natychmiast po spróbowaniu soku, który jest wszystkiem, tylko nie sokiem. Jakiś mętny, mdły jak lukrecja płyn. Zależnie od zabarwienia, otrzymuje sok swą nazwę. Sacharyna w wielu wypadkach zastępuje cukier, a barwa — smak.

Zbyt często i obszernie poruszał „Express" tę kwestję, by dziś jeszcze raz dowodzić, że ten stan rzeczy nie powinien być tolerowany. Sok niewiadomej fabrykacji, posiadający składniki, które mogą być jedynie szkodliwe dla zdrowia powinien być ze sprzedaży usunięty. Nie ma również racji bytu nadmierna ilość miejsc sprzedaży wody sodowej, zwłaszcza zaś tych, których stan sanitarny urąga wszelkim wymogom higieny. (B.).

PODRÓŻE ŁODZIANINA

Jak wygląda na stacji łódzkiej w chwili odjazdu pociągu?..

Spokój, rozwaga i dokładne informacje usunąć mogą w znacznym stopniu rejwach i harmider

Łódź, 6 lipca.

Każdemu, kto chociażby raz tylko przyjrzał się krytycznym okiem temu rejwachowi i harmidrowi, jakie w regule towarzyszą odjazdowi pociągów na łódzkich stacjach kolejowych, musi przyjść na myśl, że łodzianie to „naród", który zupełnie...

nie umie podróżować.

Gorączowy tłok, pośpiech, wzajemne deptanie sobie po piętach i wygniatywanie dziur w ciele wydaje się u nas — podczas sezonu wycieczek i wyjazdów— czemś nieomal nieodzownem...

Zwłaszcza w niedziele i dni świąteczne wyjeżdżający za miasto łodzianie sprawiają en masse wrażenie ludzi, z których każdy trapiony jest przynajmniej —

gorączką 40 stopni...

Prawda, że nieraz ilość odchodzących pociągów nie odpowiada napływowi pasażerów, że na obu naszych dworcach jets ciasno, że mogłyby one już od dawna być obszerniejsze i wygodniejsze, ale — prawdą jest również, że większość łodzian — nie wie, jak łatwo można by **uniknąć w wielkim stopniu niepotrzebnego gorączkowania się, pchania i denerwowania się przed odjazdem...**

Gdyby wszyscy dokładnie zawczasu informowali się o godzinie wyjazdu, zawczasu zaopatrywali w bilety, przy wychodzeniu na peron trzymali się porządku — tłok i rejwach, pchanie się i ścisk.. wszystko to zostałoby niewątpliwie, jeżeli ni usunięte, to przynajmniej: **zredukowane do minimum...**

Zwłaszcza dłuższe podróże winny być dokładnie z góry obmyślane. Pasażer, który jest dokładnie poinformowany, o której godzinie pociąg odchodzi i która rej przychodzi na miejsce przeznaczenia, jak się przedstawia dokładnie sprawa ekspedycji pakunków w miejscu odjazdu i w miejscu przyjazdu etc. będzie umiał „poskromić nerwy" bez większego wysiłku woli, podczas gdy nie orjentujący się dokładnie podróżujący zawsze skłonniejszy jest do „gorączkowania się"... i wywoływania „zamieszek"..

W obecnym sezonie masowych wyjazdów oraz „generalnych" wycieczek niedzielnych i świątecznych należy zwłaszcza pamiętać o zachowaniu spokoju w każdej, bliższej lub dalszej ekskursji poza granice miasta.

Uniknie się przez to wielu nieprzyjemności a i zaoszczędzi też nieco nerwów swoich bliźnich...

Rem.

W RESTAURACJI.



— Zdaje mi się, że te porcje u was są od jakiegoś czasu znacznie mniejsze...
— To się tylko zdaje, proszę pana. Złudzenie optyczne, które powstaje od czasu, jak powiększyliśmy nasz lokal...

List złodzieja

sprowadził policję na właściwy trop

Łódź, 7 lipca.

W poczekalni jednego z kinoteatrów łódzkich p. Władysławowi Janickiemu skradziono portfel, zawierający około 1000 zł. gotówką weksle, oraz dokumenty osobiste. P. Janicki natychmiast po stwierdzeniu kradzieży wszczął alarm, lecz złodziejaszka nie zdołał już ująć. Wdrożone przez policję dochodzenie nie dało żadnych wyników. Upłynęło kilka dni.

Pewnego wieczoru p. Janicki otrzymał list od złodzieja, który go okradł, i zaznaczył, że jest porządnym człowiekiem, gdyż zwraca wszystkie papiery, które panu J. mogą się przydać.

P. Janicki, oglądając otrzymany list, zauważył na drugiej stronie arkusiku papieru dość wyraźnie napisane słowa Helena M.

Udał się więc poraz wtóry do policji, wyrażając przypuszczenie, iż owa Helena M. była prawdopodobnie sprawczynią kradzieży, lub kochanką doliniarza.

Policja postanowiła zbadać tę sprawę. Okazało się, iż w kartotece figurowała niejaka Helena Matysikówna, karana już za kradzieże kieszonkowe więc policja złożyła je wizytę, chcąc stwierdzić, czy nie miała ona coś spólnego z kradzieżą.

— To jest robota mojego byłego kochanka, Antoniego Wulki, on mnie porzucił więc nie będę go „kryła". Takich łotrów trzeba pakować do więzienia.

Policja zajęła się z kolei owym Wulką. Śledztwo ustaliło, iż istotnie on właśnie okradł p. Janickiego w poczekalni kina. Poszkodowany poznał go w czasie konfrontacji.

Złodziejaszek powędrował do aresztu.

Sąd skazał go na 6 miesięcy więzienia.

„Czarny aniołek"

nie był tak niewinny, jak się p. Władziowi wydawało

Łódź, 7 lipca.

Panna Lusia S. miała kochanka. Nazywał się on Władysław Szymczak. Mieszkali z sobą już od kilku lat. Władzio nie grzeszył zbytnią wiernością, lecz panna Lusia nigdy mu nie robiła żadnych wyrzutów, gdyż lubiła również się bawić i nieraz w tajemnicy przed kochankiem spotykała się z innymi. Pan Władzio ufał ślepo swej Lusi. Był zresztą pewny, że dziewczyna nie wie o jego miłostkach i że nigdy go nie zdradza.

— Ona jest także czysta... — twierdził — To anioł w ludzkiem ciele. Moja Lusia nie mogłaby nigdy nikogo ucałować, prócz mnie.

Tymczasem jednak „czarny aniołek" ostatnio czasu częściej spędzał wieczory w towarzystwie niejakiego Marjana Styskowskiego który, prócz pięknej Lusi, miał jeszcze jedną oblubienicę, Stefanję R.

Traf chciał, iż właśnie owa Stefanja wpadła w oko panu Władysławowi.

Gdy któregoś wieczoru gruchał z nią w jakim kinie, panna Stefanja oświadczyła mu.

— A czy wiesz, mój drogi, że ta twoja Lusia bawi się i moim Marjanem? To-bie się zdaje, że to taki niewiniątko!

— Kłamiesz! To niemożliwe! — odparł jej.

— Możesz się przekonać. Codziennie o 6-ej spotykają się na Piotrkowskiej przed Grand — Hotelem.

Pan Władysław nazajutrz udał się na wskazane miejsce. Okazało się, iż panna Stefanja miała rację.

Gdy Szymczak ujrzał swą Lusię w towarzystwie Stykowskiego, ogarnęła go taka wściekłość, że rzucił się na dziewczynę i pobił ją do krwi.

Awanturę zlikwidowano w komisarjacie.

Panna Lusia zerwała wszelkie stosunki z p. Władysławem i nawet złożyła skargę do sądu.

Szymczaka skazano za pobicie na tydzień aresztu, z zamianą na grzywnę.

Moje Minjatury

A co pan na to?

—o—

— Dzień dobry panie Rimpeles. Co pan ma taką smutną minę?

— Mój teść umarł przed rokiem i zapisał mi wszystko.

— No — to przecież bardzo szlachetnie postąpił ? Co po nim zostało?

— Cztery córki na wydaniu..

***

Zdarzyło się w sądzie okręgowym, że podczas mowy adwokata jeden z sędziów zasnął. Adwokat przerywa obronę:

— Pan prezes pozwoli, że zaczekam z obroną, aż się pan sędzia obudzi...

— Może sędzia zaczeka z przebudzeniem, aż pan mecenas skończy obronę — odparł łagodnie prezes sądu.

***

—Ależ mamo, ja nie chcę jeszcze wychodzić zamąż; ja muszę się jeszcze długo uczyć.

— Moje dziecko, mężczyźni nie lubią znowu zbytnio takich mądrych kobiet.

— E. mama ciągle myśli, że wszyscy mężczyźni podobni są do naszego papy.

***

Mały Jaś widzi pierwszy raz w życiu zebrę.

— Tatusiu — pyta to jest białe zwierzę z czarnemi pręgami, czy czarne zwierzę z białemi pręgami?

***

Trzecia godzina w nocy. Naraz rozlega się długi dzwonek do drzwi pani Bzykalskiej, której małżonek wyszedł przed wieczorem „na posiedzenie" do cechu majstrów.

Pani Bzykalska wygląda z okna i widzi jakieś trzy postacie, wałęsające się około wejścia krokiem bardzo nierównym. Po chwili, ktoś woła z ulicy:

— „Pani Bzykalska, niech no pani zejdzie i zobaczy, który z nas jest jej mężem, bo nie możemy odróżnić!".

***

— Chłopcze, jak ci nie wstyd siedzieć na ostatniej ławce wobec 28 kolegów?

— Ech, tato, mogłoby być znacznie gorzej.

— Jakim sposobem?

— Gdyby było 40 kolegów w klasie.

***

— Z jakim kapitałem pan zaczął prowadzić swoje przedsiębiorstwo?

— Z żadnym — miałem tylko mój rozum w głowie.

— No, to pan jest rzeczywiście człowiekiem, który potrafi zrobić coś z niczego.

Hallo! Tu radjo!..

NIEDZIELA, 7-GO LIPCA.

Warszawa, 1311,7 b. — 10,15 Transmisja nabożeństwa z katedry wileńskiej; 11,45 „Wystawa poznańska mówi"; 11,56 Sygnał czasu i komunikaty; 15,00 Koncert z płyt gramofonowych; 15,50 Komunikaty; 17,00 Koncert z Doliny szwajcarskiej. Wykonawcy: orkiestra Filharmonji warszawskiej pod dyr. Kazimierza Wiłkomirskiego, Wiktor Bregy (tenor), M. Fliedrbaum (skrz.) i Ign. Rosenbaum (akomp.) W programie utwory I. J. Paderewskiego; Transmisja odczytu z Wilna; 19,56 Sygnał czasu i odczytanie programu na dzień następny; 20,05 Słuchowisko wesołe p. t. „Kochajmy się" w oprac. W. Radulskiego według Labiche'a; 20,30 Koncert wieczorny; od 22 do 22,20 Komunikaty; 2,45 Transmisja muzyki tanecznej.

Wiedeń, 516,3 m. — 11,00 Koncert wiedeńskiej orkiestry symfonicznej.

Budapeszt, 550 m. — 12,35 Koncrt symfoniczny.

Daventry, 482,3 m. — **15,30 Koncert** kameralny.

Wrocław, 253 m. — 18,10 Koncert kameralny.

Langenberg, 473 m. — **20,00 „Das verwunschene Schloss" — operetka Millöckera.**

Praga, 341,7 m. — 20,10 Koncert symfoniczny z Karlsbadu.

Medjolan, 501 m. — 20,30 „Dejanice", opera Catalaniego.

Londyn, 838 m. — **21.05. Koncert orikestry symfonicznej.**

Pożar w siedzibie miljonerów



W Millvalley, letniej siedzibie kalifornijskich miljonerów, wybuchł — jak już donosiliśmy — olbrzymi pożar, w którym spłonęło około 200 will. Powyżej podajemy widok tego uroczego zakątka amerykańskich królów dolarowych.

„Dyskretne ubikacje"

Łódź jest jedynem w Europie wielkiem miastem, które nie posiada ani jednego publicznego szaletu

Łódź, 7 lipca.

Trudno. Sprawa — powiedzmy — nieestetyczna, ale — trzeba ją jednak od czasu do czasu poruszyć na łamach prasy, bowiem jest to sprawa niemniej paląca od szeregu innych, i ciągłe przypominanie winno doprowadzić do pożądanego celu.

Jest to sprawa **szaletów miejskich.**

Łódź jest niewątpliwie jedynem w Europie i Ameryce wielkiem miastem, które nie posiada na ulicach swych ani jednego takiego urządzenia...

Usprawiedliwieniem takiego — powiedzmy wręcz:

antykulturalnego stanu rzeczy

ma być fakt, że na każdem podwórku znajduje się t. zw. ubikacja...

O możliwości używania tych apartamentów — lepiej już nie mówić. Aczkolwiek pod względem czystości nasze podwórkowe ubikacje zmieniły się znacznie ku lepszemu od czasu rządów „latającego" ministra Składkowskiego — jednak daleko nam jeszcze do pewnego normalnego poziomu cywilizacyjnego... Natomiast — sporadyczne wprawdzie — wypadki zawalenia się podłogi w takiej ubikacji i... kąpieli lub nawet śmierci nieszczęśliwej ofiary „naszych porządków", (jakie już wydarzały się w Łodzi) — tembardziej świadczą dobitnie o tem, w **jakiem zaniedbaniu znajduje się u nas ta sprawa.**

Szalety miejskie — takie, jakich dużą ilość ma Warszawa oraz każde inne kulturalne miasto — są dla Łodzi nieodzowną potrzebą. Potrzeba ta stanie się tem wyraźniejsza w miarę kanalizowania naszego miasta. Obecny brak szaletów na ulicach i rynkach daje się może jeszcze poniekąd usprawiedliwić tym daleko większym niedostatkiem, jakim jest brak kanalizacji i wodociągów w mieście o 600.000 mieszkańców, z chwilą jednak gdy ta „wielka" sprawa poczyni pierwsze kroki — „mała" sprawa szaletów miejskich tembardziej stanie się konieczną do zrealizowania.

Rem.

Samobójstwo w sądzie

Sam na sobie wykonał wyrok śmierci

Przed kilku dniami stanął przed sądem przysięgłych w Paryżu pewien mechanik oskarżony o potrójne morderstwo.

Przed kilku laty poślubił on młodszą od siebie o 21 lat kobietę i od pierwszej chwili zawarcia tego małżeństwa począł czynić żonie bezustannie sceny zazdrości, posądzając ją o zdradę.

Tego rodzaju zachowanie się męża doprowadziło wreszcie do tego, że nie poczuwająca się do winy młoda kobieta, porzuciła dom mężowski i powróciła do rodziców.

I oto dnia pewnego człowiek ten zjawił się w domu teściów. Było to w czasie obiadowym i cała rodzina siedziała przy stole. Szaleniec błyskawicznym ruchem wyciągnął z kieszeni rewolwer i trzema celnemi strzałami położył trupem przedewszystkiem swoją teściową, następnie żonę i jej ojca.

Straszy ten swój postępek tłumaczył on przed sądem napadem zazdrości i przypuszczał, że na zasadzie tego tłumaczenia zostanie uniewinniony.

Ale gdy sędziowie po naradzie zjawili się na sali i zajęli swe miejsca, a następnie przewodniczący rozpoczął czytanie wyroku, przy pierwszych jego słowach; „Przysięgli uznali pana winnym potrójnego morderstwa", oskarżony wyciągnął z zanadrza sztylet i zanim zdołano mu przeszkodzić, zatopił go w swem sercu.

W ten sposób wykonał on sam na sobie wyrok śmierci, jaki na rozprawie swej postanowił dlań sąd przysięgłych.

W świetle kinkietów

Józefina Baker

zagraża obecnie moralności w Buenos Aires

Józefina Baker produkuje ostatnio swe egzotyczne tańce w Południowej Ameryce.

Z powodu występów jej w Buenos Aires, prezydent tego miasta wydał.. aż dekret, odnoszący się nietylko do „czarnej Venus", ale wogóle do... garderoby tancerek teatrów i teatrzyków w stolicy Argentyny.

Dekret ten głosi, że „nagość na scenie winna być bardziej przyzwoita" i przepisuje dokładnie... wielkość dekoltu, krótkości sukienki itd.

Wyższa szkoła radjo-filmowa

powstanie w Poznaniu

Stanisława Wysocka, największa współczesna tragiczka sceny polskiej, objęła kierownictwo wyższej szkoły radjo - filmowej, jaka powstanie w najbliższym czasie w Poznaniu.

Będzie to pierwsza wielka tego rodzaju szkoła w Polsce.

Programy teatralne

które świecą w ciemności

W kilku teatrch londyńskich wprowadzono obecnie interesującą nowość w postaci programów teatralnych, które można czytać także i w ciemności.

Programy te drukowane są białemi literami na czarnem tle. Litery mają w sobie pewną domieszkę fosforu, dzięki czemu łatwo są widzialne nawet wśród ciemności.

Karnecik teatralny

TEATR POPULARNY.

Dziś, w niedzielę, ostatnie przedstawienie arcywesołego wodewilu **„Baron Kimel"**, który jeszcze tylko parę wieczorów wypełni. Bilety do nabycia w kasie cały dzień bez przerwy.

„MIRA EFROS" PO CENACH ZNIŻONYCH.

Dziś i codziennie o godzinie 8,30 wieczorem rekord bieżącego sezonu — wstrząsająca do głębi i rozśmieszająca do łez sztuka w 4-ch aktach J. Gordina „Mira Efros" — w znakomitem wykonaniu Ireny Horeckiej w roli tytułowej oraz pp.: Dąbrowskiej, Skrzydłowskiej, Morskiej, Damięckiego, Chodeckiego, Woszczerowicza.

Dziś, niedziela, ceny popularne, od poniedziałku najniższe.

Bilety — w kasie zamawiań.

Wampir hotelowy

W jaki sposób „książę" nabierał hotele paryskie?

Hotele paryskie bardzo często pa ła-ją ofiarą swej łatwowierności. lecz mimo to, każdy nowy aferzysta, który wynajdzie nową kombinację, znajduje w tych hotelach szerokie pole dla swej działal-
W tych dniach policja paryska are-
ności.
sztowała jednego z takich aferzystów, który przez dłuższy okres czasu oszukańczym sposobem wyłudzał od właścicieli hotelów bardzo poważne kwoty.

Trzydziestoletni, przystojny i elegancki rumun, Mikołaj Lekarescu, rozwiązał zagadnienie, jakim sposobem można wieść wytworny i beztroski żywot na koszt hoteli paryskich. Sposób przez niego stosowany był i dowcipny i nieskomplikowany, jak wszystkie wielkie wynalazki już... wynalezione.

Wytwornie ubrany, z miną wielkiego pana, podjeżdżał on zwykle autem przed jeden z najelegantszych hoteli, posiadając przy sobie jedynie ręczną walizeczkę. Portjerowi hotelu rzucał zazwyczaj dwa — trzy banknoty tysiącfrankowe, wyjęte niedbale z kieszeni kamizelki.

— To aconto mych przyszłych wydatków! — mówił zmęczonym głosem „książę", rozglądając się po hallu. — Będę płacił każdej soboty. Bagaż mój nie nadszedł jeszcze — proszę go jutro odebrać!

System niedbale rzuconego zadatku wywierał odpowiednie wrażenie, usuwał wszelkie podejrzenia i z miejsca stawiał gościa na najwyższym poziomie. A gdy pod jego adresem zaczęły nadchodzić różnego rodzaju paczki i przesyłki z pierwszorzędnych magazynów administracja regulowała należności za nie bez najmniejszego niezadowolenia. W równej mierze nie odmawiano znakomitemu cudzoziemcowi w jego potrzebach gastronomicznych. Wyszukane obiady, wina szampańskie najlepszych marek „książę" pijał, leżąc jeszcze w łóżku.

A gdy nadchodziła sobota, schodził „książę" z cygarem w ustach do hallu hotelowego i niedbale rzucał zarządzającemu hotelem:

— Chciałem dzisiaj uregulować swój rachunek, lecz wstałem zbyt późno, a ze względu na to, że to dzisiaj sobota i banki są zamykane wcześniej, niż każdego innego dnia, zostałem bez pieniędzy nawet na drobne wydatki!

W rezultacie otrzymywał „książę" jeszcze 2 — 3 tysiące franków na „drobne wydatki", zezwalając łaskawie na dopisanie ich do ogólnego rachunku, który obiecywał uregulować w poniedziałek.

Zupełnie zrozumiałe, że w poniedziałek administracja hotelu nie oglądała ani pieniędzy, ani „księcia", który przenosił się do innego hotelu, w którym rozpoczynał to samo od początku.

Kres oszukańczej działalności „księcia" położył wypadek z czekiem bez pokrycia. Dotychczas „książę" żadnych czeków nie wydawał, lecz właściciel hotelu „Piotr I Serbski" poprosił „księcia" o czek celem zabezpieczenia udzielonej mu pożyczki.

Czek, jak się okazało, był bez pokrycia i przedsiębiorczy „książę" znalazł się w rezultacie za kratkami. (B)

Skradł 15.000 koron

by uniknąć małżeństwa

Rok temu zdarzył się w Kopenhadze niezwykły wypadek. W biały dzień nieznany sprawca napadł na jednej z ruchliwszych ulic, na przechodzącego kasjera pewnego banku i wyciągnął mu z pod pachy teczkę, zawierającą 15 tys. koron. Napastnik zdołał uciec i do tej pory ukrywał się przed policją.

Dopiero tydzień temu sprawdzono, że owym tajemniczym napastnikiem był zamożny i ogólnie poważany właściciel cukierni. Przyznał się on do wszystkiego, ale przez czas dłuższy odmawiał wyjaśnienia motywów, które go pchały do zbrodni. Wreszcie podczas drugiego dnia rozprawy zwrócił się do przewodniczącego z prośbą, by na chwilę wyprowadzono ze sali jego żonę i teściową. Skoro życzeniu jego stało się zadość lekkomyślny cukiernik złożył rewelacyjne zeznanie, które wywołało homeryczny śmiech na sali.

— Proszę pana sędziego wejść w moje położenie. W roku zeszłym byłem zaręczony z moją obecną żoną. Od ślubu dzieliło mnie zaledwie dni czternaście. Jednakże myśl o zbliżającym się dniu ślubu, który zarazem miał się stać kresem mego niezależnego kawalerskiego żywota tak mnie gnębiła, że postanowiłem za wszelką cenę uniknąć dożywotniego więzienia małżeńskiego.

Jedynym radykalnym sposobem było popełnienie karygodnego czynu, skompromitowanie się w oczach zakochanej kobiety, no i paroletni pobyt w więzieniu. Niestety — zdobyłem się wprawdzie na czyn karygodny; napadłem na bezbronnego człowieka, ale strach przed odpowiedzialnością i kompromitacją wzięły górę nad praktycznemi względami. Uciekłem, zmyliłem pogoń, nie zdobyłem się nawet na to, by się przyznać narzeczonej do wszystkiego. Ślub odbył się w przepisanym terminie... O jakże jestem nieszczęśliwy!!

Ubawiony sędzia uwzględnił łagodzące okoliczności i skazał osobliwego przestępcę na stosunkowo łagodną karę trzymiesięcznego pobytu w więzieniu.

ZA ZŁĄ SAŁATĘ

siedem kul w „bezpieczne" części ciała

W Tangerze od paru lat mieszkała zakochana w sobie para. Stanowili ją: pewien bardzo znany i ceniony szofer, francuz z pochodzenia, i pewna ciemnoskóra pogromczyni lwów z miejscowego cyrku.

Para ta żyła naogół zgodnie i tylko od czasu do czasu wybuchały małe sprzeczki i nieporozumienia — rzecz nieunikniona w tak długotrwałem pożyciu.

Jedno z takich nieporozumień wynikło niedawno na tle dyskusji o smacznem przyprawianiu sałaty. Pogromczyni widząc że jej pogląd na sałatę niema widoków zwycięstwa, wydobyła rewolwer którym zwykle straszyła lwy i siedem razy strzeliła do swego przyjaciela.

Przyzwyczajona do strzałów na postrach i pamiętna, że nawet w chwili niebezpieczeństwa nie należy zabijać drogocennych lwów, tylko co najwyżej nieszkodliwie je ranić, potraktowała swego przyjaciela jak lwa i wszystkie siedem kul wpakowała mu w „bezpieczne" części ciała, nie naruszając organów.

Kiedy sąsiedzi zaniepokojeni odgłosem strzałów, zaczęli wzywać policję, leżący na ziemi ranny szofer obrzucił ich gradem wymysłów.

— Poco mieszacie się w drobne domowe nieporozumienia — krzyczał ranny kochanek.

W czasie śledztwa policyjnego wyszło na jaw, że przed paru laty ów szofer ulokował także siedem kul rewolwerowych w równie nieszkodliwy sposób w ciele swej przyjaciółki.

Widocznie ten sposób prowadzenia dyskusji domowych jest zwyczajny w stadle szofera i pogromczyni.

Czarna msza

w piwnicy kata Ludwika XI

Młody poeta paryski Jaquadr, zupełny degenerat i nałogowy morfinista, utworzył z grona swych przyjaciół również nałogowych morfinistów, kokainistów i alkoholików, zatrutych absyntem, sektę czcicieli Baala.

W tym celu wynajął on piwnicę w studenckiej dzielnicy Łacińskiej, sławną z tego, że dom, w jakim się znajduje, był ongi własnością kata Ludwika XI.

W pomieszczeniu tem Jaquard i jego przyjaciele ustawili Baalowi ołtarz, na którym umieszczono wielką głowę byka, wykonaną z żelaza, z któerj raz w raz buchały płomienie.

Rozpoczęło się bluźniercze nabożeństwo. Ze starego pożółkłego pergaminu odśpiewano bałwochwalczy hymn. Piwnicę przepełnił odurzający dym palonego kadzidła i ziół.

I wówczas obecni ujrzeli uśpioną w śnie narkotycznym postać człowieka nad którym stanął oszalały poeta z wzniesionym do śmiertelnego ciosu nożem... Jeszcze chwila, a polałaby się krew ludzka, złożona w ofierze ponuremu bóstwu.

Na szczęście jednak znalazło się kilku przytomniejszych, którzy rzucili się na szaleńca, aby go obezwładnić.

Na pomoc Jaquarowi przybiegło owych 12 kapłanów, ochraniając jego osobę i otaczając ją kołem. Warjat z gotowym do ciosu nożem zbliżył się znowu do swej ofiary, nie zdającej sobie pod wpływem jakiejś narkozy sprawy z grożącego jej niebezpieczeństwa.

Na szczęście jednak rzyki i wołania o pomoc zwabiły kilku robotników, pracujących na podwórzu przy mularce i ci, wyważywszy drzwi do piwnicy, obezwładnili szaleńca i oddali go w ręce policji.

Zbrodnia dr. Xilandra

7)

Łódź była w nieustannym strachu. W każdym domu opowiadano sobie o tajemniczym zbrodniarzu. Nie było niewykrytego przestępstwa, którego nie przypisywanoby właśnie jemu. Przerażenie pełzało po ulicach wieczorem i wdzierało się do serc przechodniów: gdzie znów uderzy krwawa ręka dr. Xilandra?

Na trzeciej stronie „Expressu" Pietrzyk znalazł wywiad z jednym z przyjaciół zamordowanego, dr. Robertem Korubskim. Ten uzasadniał teorję swą, która acz bardzo śmiała, nie była pozbawiona pewnych racji: Dr. Xilander, jako indywiduum wogóle nie istnieje. Pierwsza karta, pozostawiona przez awanturniczego zbrodniarza, była spowodowana zwykłą w świecie przestępczym brawurą. Inni kryminaliści przeczytali o tem w gazetach i teraz poprostu dla zabawy i dla wprowadzenia w błąd władz śledczych, robią sobie to samo. Dowodem tego jest, że karty pisane były na różnych maszynach. Dr. Xilander jest więc pseudonimem wielu zbrodniarzy i rabusiów, którzy nawet o sobie wzajemnie nie wiedzą i nie znają się. Dr Xilander zdaniem dr. Korubskiego — to fantom, nierealność, żart.

Pietrzyk starannie złożył gazetę i zaciągnął się głębiej papierosem.

— Wiele on tam wie... Dr. Xilander nie żyje! Nonsens... A teraz on sam, Pietrzyk, jest doprawdy bogaty. Zbogacił się straszliwie przez jedną noc. Dostało mu się do rąk olbrzymie potworne wprost bogactwo

Jeśli nawet sprzedać to, jak zwykle przestępcy, paserom, można uzyskać co najmniej około miljona złotych, naturalnie nie w samej Łodzi, bo wszyscy paserzy razem nie mają tu tyle pieniędzy, ale w Warszawie, we Wiedniu, w Berlinie...

Pocóż jednak dziś wdawać się z paserami? O wiele lepiej jest sprzedawać samemu powoli i ostrożnie zagranicą w dalekich krajach, gdzie stopa łódzkiej ani polskiej policji wogóle nie stanie.

Wtedy w takim spokoju, kiedy można się potargować, skarby Pietrzyka warte będą z pewnością trzy, albo cztery razy tyle.

I on, Pietrzyk nie będzie mieszkał na Bałutach, ale jak wielki pan, „szlachetny cudzoziemiec" (wyrażenie pochwycone z jakiegoś romansu) zamieszka we własnej willi na Rivierze, może nawet w Ameryce — tam ludzi nie pytają o paszporty i każdy może zmienić nazwisko jak mu się podoba... prawdziwa wolność...

Wtedy nie trzeba będzie chodzić na robotę ani pilnować się i bać policji ani narażać się, że zamkną człowieka na kilka lat do lochu, że światła bożego nie będzie oglądał.

Sylwester Pietrzyk będzie jeździć sobie po świecie pierwszą klasą i wagonem sypialnym, pozna świat, jak się patrzy, pojedzie do Anglji, do Indji, do Japonji...

Brrrr... dość już rozbijania kas, dość tego. Czy Pietrzyk nie jest inteligentny, czy on nie rozumie?

A jednak,,, dr. Xilander... A jeśli ten właśnie dr Xilander nie zechce? Dr. Xilander jest bezsprzecznie związany jakiemiś tajemniczemi węzłami z tem bogactwem, które tak niespodzianie spadło na biednego Sylwestra Pietrzyka. Cień dr. Xilandra zawisł nad tem wszystkiem. Co będzie, jeśli dr. Xilander powie:

— Oddaj!

Co będzie, jeśli dr. Xilander wcale nawet nie powie tego biednemu „awanturnikowi międzynarodowemu", ale poprostu zarznie go, jak tylu innych? I tutaj w mieszkaniu na Bałutach też znajdą taką kartę z dziwnym maszynowym napisem i „Express" wielkiemi literami doniesie o nowym, niebywałym w historji kryminalnej morderstwie?

I nagle Sylwester Pietrzyk doznał niemiłego uczucia i zdawało mu się, że jakiś mały zatruty sztylet wchodzi w jego szyję, że chwytą go spazm śmierci, że trucizna z piorunującą szybkością rozchodzi się po jego ciele. Zadrżał i porwał się na równe nogi Bogactwo doń przyszło i on go nie odda. Ucieknie z niem daleko, bardzo daleko. Nie chce wracać do swej biedy mimo tylu lat „pracy" i doświadczenia... Teraz schowa się na rok, aż uciszy się sprawa, a później — daleko w świat. I skąd dr. Xilander będzie wiedział gdzie podział się mały Pietrzyk na szerokim świecie, jak ziarnko piasku w morzu?...

(D. c. n.)

Pierwszy dzień wyścigów konnych

Pierwszy dzień wyścigów konnych w Rudzie Pabjanickiej obfitował w szereg emocjonujących gonitw i niespodzianek.

„Wyścigowa" Łódź stawiła się wczoraj bardzo licznie.

Przebieg wczorajszym biegów był następujący:

Gonitwa 1. Bieg płaski na dystansie 1600 mtr., o nagrodę 1800 zł. Pewne zwycięstwo odnosi Madame Bovary (st. „Ktery Szepietów") w czasie 1.44 i pół min. o dwie długości przed „Alfą III" (st. „Topór") i „Juljuszem" (Gr. ofic. 27 płk. Ułanów). Totalizator wypłacał zł. 13.

Gonitwa 2. Bieg płaski na dystansie 1300 mtr. o nagrodę 1200 zł. Emocjonująca walka na finiszu rozegrała się pomiędzy „Hammadą" (A. hr. Morstina), która też wyszła zwycięsko ze spotkania z „Elcaliborem" (Schwejcera). Ogólny faworyt „Cecora II" (S. Endera) o 2 długości w tyle. „Dzida" (Dzierzbickiego) wycofała się z biegu. Czas zwycięscy 1,24 min. Totalizator płacił za „Hammadę" zwycz. 50 zł. franc. 18 i za drugiego 35 zł.

Gonitwa 3. Bieg z płotkami na dystansie 2800 mtr. o nagrodę 1300 zł. Zażarta walka na mecie. Pierwszy mija celownik „Pan Prezes" (Gr. ofic. 9 płk. strzelców konnych) w czasie 3 min. 21 i pół sek. o pół długości przed „Tędy SIędy" (W. Łuczaka). Trzecia — „Jagenka" (W. Daszewskiego) daleko w tyle. Za zwycięscę totalizator płacił zł. 13.

Gonitwa 4. Bieg płaski na dystansie 1600 mtr. o nagrodę 2000 zł. Na starcie 2 konie. Pewnie o jedną długość wygrywa „Samson" (Gr. ofic. 9 płk. strzelców konnych) przed „Fanfarą II" (st. Ktery Szepietów") w czasie 1,43 min. Totalizator wypłacał za zwycięscę zł. 11.

Gonitwa 5. Bieg z przeszkodami na najdłuższym dystansie 3000 mtr. o nagrodę 1000 zł. Interesujący ten bieg wygrał „Sorai" (K. Rommla) o 60 mtr. „Impetem" (W. Daszewskiego) w czasie 4,13 min. „Beduinka" (Gr. ofic. 6 płk. strzelców konnych) dosiadana przez Ossolińskiego na szóstej przeszkodzie przed trybunami wywaliła się. Totalizator płacił zł. 17.

Gonitwa 6. Bieg płaski na dystansie 2100 mtr. o nagrodę 1500 zł. Po 3 fallstartach wygrywa „Niobe" (M. Butkiewicza) przed „Estramadura" (st. „Topór") o długość szyji i „Magiem" (K. Dzierzbickiego) w czasie 2,47 min. „Totek" wypłacał zł. 17, 12 i 14.

Gonitwa 7. Bieg płaski na dystansie 2100 mtr. o 1300 mtr. nagrody wygrywa pewnie „Parnas" (M. Butkiewicza) przed „oBna Dea" (S. Starzyckiego). Totalizator wypłacał: zł. 12, 12 i 32.

PROGRAM DZISIEJSZYCH GONITW.

Właściwa inauguracja sezonu odbędzie się w dniu dzisiejszym. Spodziewany jest b. liczy zjazd gości z Warszawy. Program dnia dzisiejszego przedstawia się następująco:

Gonitwa 1. Bieg płaski na dystansie 2100 mtr. o nagrodę 1200 zł. Startują: „Balzamina" (A. hr. Morstina), „Boruta" (H. ks. Lubomirskiego), „Ekstaza" (S. Bronikowskiego) „Bona Dea (S. Starzyckiego), „Tamerlan" (A. Olszewskiego).

Gonitwa II. Bieg płaski na dystansie 21.00 mtr. Nagroda 1800 zł. Startują: „Edynburg" (S. Bronikowskiego), „Gran" (K. Plisowskiego), „Dollar" (W. Zakrzeńskiego), „Guardi" (B. Hessena), „Bebus" (Gr. ofic. 27 płk. Ułanów).

Gonitwa 3. Bieg z płotkami na dystansie 2400 mtr. o nagrodę 1000 zł. Startują: „Japonka" (W. Daszewskiego), „Amor" (Gr. ofic. 1 płk. Uł. Krechowieckich), „Tędy Sіędy" (W. Łuczaka) i „Le Merlot" (L. Schwejcera").

Gonitwa 4. Bieg płaski na dystansie 1600 mtr. o nagrodę 4000 zł. Startują: „Ibanez" (st. „Ktery Szepietów"), „Gran" (K. Plisowskiego), „Allier" (W. (W. Andersa".

Gonitwa 5. Bieg płaski na dystansie 1300 mtr. o nagrodę 1500 zł. Startują: „Moja Miła" (Gr. ofic. 1 płk. Szwoleżerów), „Haza" (st. „Lubicz"), „Amon" (st. ‚Lubicz'), „Effigie Royale" (L. Schwejcera), „Radlog" (W. Daszewskiego)„ „Dziki" (K. Dzierzbickiego), „Edynburg" (S. Bronikowskiego"), „Maur" (st. Ktery Szepietów).

Gonitwa 6. Bieg z przeszkodami na dyst. 3200 mtr. o nagrodę 4000 zł. Startują: ‚Caraibe" (Rommla) St. „Bronchit" (Bronikowskiego), „Bianka" (21 pułk Uł.) „Bajeczna" (27 pkł. Uł.) „Dola" (Daszewskiego) „„Tuhay Bej" (Kronenberga), „Boston" (Sierpickiego) „Bakfisz" (Wisłoucha), „Klarika" (Starzeckiego).

Gonitwa 7. Bieg płaski na dyst. 1600 mtr. o nagrodę 1300 zł. Startują: „Effigie Royale" (Schwejcera', „Maur" (Ktery Szepietów) „Umig" (Falewicza), „Guzohan" (Endera), „Aino II' (Cierpickiego) „Radlok" (Daszewskiego), „Haza" (Lubicz) „Zygfryd" (Zakrzyńskiego) „Fantomas" (H. ks. Lubomirskiego).

NASI FAWORYCI.

1. gonitwa — Tamerlan.
2. gonitwa — Edynburg. Dollar
3. gonitwa — Amor.
4. gonitka — Ibanez.
5. gonitka — Stajnia Lubicz.
6. gonitwa Boston, Tuhaj, Bej, Bakfin
7. gonitwa — Fantomas, Guroban.

Turniej atletów w cyrku

Orłow staje do finałowej walki z Kornatzem

Zainteresowanie walkami jest tak wielkie, iż wczoraj mimo ogromnej ulewy cyrk sportowy był przepełniony.

Na wstępie mała zmjana. Bryla, który miał stanąć do walki z Pooschoffem, do czego po wypadku, ogromnie zaprawiał się, nadesłał zawiądomienie, że po treningach poczuł ból w nadwyrężonem miejscu, wobec czego udał się do lekarza, który stanowczo zabronił mu walczyć przez jeszcze 2 dni. W walce z Poschoffem zastąpił go Petrowicz. Walka była prowadzona w niezwykle szybkiem tempie.

W 24 min. Pooschoff schwycony w tylny pas z niezwykłą brawura stosuje paradę i rzuca olbrzymiego Petrowicza na obie łopatki. Zwycięstwo to powitano oklaskiem.

Starcie sympatycznego Stibora z brutalnym Karschem budziło ogólne zainteresowanie.

Można powiedzieć, że toczyły się 2 walki.

Stibor przeciwstawiał sie z brawura Karschowi, publiczność zaś gwizdami i okrzykami starała się przemóc brutalne metody Karscha.

Ostatecznie po 20 min. walka została uznana jako nierozstrzygnięta Stiborowi rzucono kwiaty i oklaskiwano, Karscha zaś żegnano, pozdrowieniem „Patałach!"

Wspaniały bułgar Feristanoff po 8 min. walce „soupless'em" pokonał byłą Maskę, który zaraz po walce opuścił nasze miasto.

Piękną walkę stoczyli Sztekker z Wajnurą. Na wstępie mały incydent. Orłow który snać chciał pogadać sobie ze swoimi „przyjaciółmi" na galerji, wystąpił na arenę ze skargą, że wzięto od niego 300 zł. kaucji, by walczył prawidłowo z Kornatzem, do którei to walki dodajmy od siebie staje on w dniu dzisiejszym, zaś od Kornatza nic nie wzięto. Arbiter wyjaśnił że Kornatz ma już 2 dyskwalifikację, zaś przy 3-ei będzie zupełnie wykluczony, więc kaucja jest zbyteczna. Oświadczenie to nie uspokoiło Orłowa, który dał przyrzeczenie ogromnie uradowanej galerji, że i tak będzie bił...

W 24 min. Sztekker rzucił Wajnurę na obie łopatki, zyskując ogromny aplauz publiczności.

Dziś, w niedzielę, będzie „gorący" dzień w cyrku. Przedewszystkiem do decydującej finałowej walki staie Orłow z Kornatzem. Petrowicz staie do rozstrzygającej walki z swym konkurentem nelsonowym Karschem. Dwai klasycy Sztekker i Feristanoff zadziwia piękną walką, zaś przybyły litwin Plikutis walczy z Koehlerem.

Oszczercza pogłoska o Pooschoffie

okazała się czczym wymysłem

W dniu wczorajszym zgłosił się do redakcji „Expressu" zapaśnik, p. Poschoff, który prosił nas o zdementowanie wiadomości jednego z pism jakoby w walce z jednym z atletów polskich miał on założyć przeciwnikowi „podwójnego nelsona" wskutek czego spowodował złamanie kręgosłupa i w następstwie — śmierć.

P. Poschoff oświadczył, że nigdy w walce nie stosuje „podwójnego nelsona" i wiadomość powyższa jest wyssana z palca.

Po powyższem oświadczeniu zwróciliśmy się natychmiast do mistrza Polski Teodora Sztekkera, który potwierdził całkowicie zeznanie, złożone przez p. Poschoffa w redakcji „Expressu".

P. Sztekker dodał, że insynuacja skierowana pod adresem Poschoffa jest najwidoczniej aktem zemsty ze strony Janickiego za to, że został pokonany, przez Poschoffa w ciągu 6-ciu minut.

Zasięgnęliśmy również informacji u arbitra p. Brańskiego — członka międzynarodowego Związku Atletów w Berlinie, który oświadczył, że wypadek powyższy nie miał absolutnie miejsca i że Poschoff w walce nigdy jeszcze nie stosował „podwójnego nelsona".

Kupon sportowy „Expressu" Nr. 9

z dnia 7 lipca 1929 roku

na odgadnięcie wyniku turnieju walk francuskich w cyrku sport.

I miejsce .... III miejsce ....

II miejsce .... IV miejsce ....

V miejsce ....

Imię i nazwisko Czytelnika ....

Dokładny adres ....

Polak zajął 2-ie miejsce

w biegu o mistrzostwo Anglji

LONDYN. 6 lipca.

Polska Agencja Telegraficzna.

Na zawodach lekkoatletycznych o mistrzostwo Anglji w biegu na 4 mile — I miejsce zajął Beavers (Anglja) 19 54 4 sk., II Petkewicz (Polska) 19 54 4 sk. Petkewicz prowadził w świetnej formie na całej prawie długości, dopiero na końcu anglik starał się kilkakrotnie wyprzedzić, co mu się w końcu udało na 50 jardów przed taśmą.



Sędziowie na dzisiejsze

mecze ligowe

Jak się „Express" dowiaduje Polskie Kollegjum Sędziów wyznaczyło następujących sędziów na dzisiejsze mecze ligowe: Polonja — Pogoń p. Rettig z Łodzi, Ruch — Warszawianka — p. Korngold z Krakowa, Czarni — Legja p. Arczyński, z Krakowa, Cracovia — Turyści p. Rosenfeld z Bielska.

Hakoah — Ł. K. S.

Dziś sensacyjny mecz na boisku W. K. S-u

W dniu dzisiejszym o godz. 18-ej odbędzie się na boisku WKS-u od dawna, oczekiwane spotkanie, ŁKS-u z wiedeńskim Hakoahem. Wiedeńczycy przybyli już do Łodzi w dniu onegdajszym i zamieszkują w Grand — Hotelu. Jak nas informuje kierownik ekspedycji, skład przeciwko ŁKS-owi nie został jeszcze ustalony, niemniej jednak będzie znacznie silniejszy, aniżeli przeciwko Polonji w Warszawie, bowiem niektórzy poturbowani po ostatnich meczach zawodnicy, czują się już obecnie dobrze. Mecz z ŁKS-em ma dla Hakoahu specjalne znaczenie, bowiem dążyć będą wiedeńczycy do zrewanżowania się za porażkę odniesioną w roku ubiegłym.

Spotkaniem kierować będzie p. Bira.

Piłkarze grają

zbyt ostro i brutalnie

Ambicja sportowa i wola zwycięstwa wśród piłkarzy często przechodzi, niestety, w brutalność, której ofiarami pada co sezon przynajmniej kilkunastu graczy odnosząc lżejsze, bądź cięższe kontuzje. Nie wpływa to jednakże bynajmniej na ostudzenie temperamentu graczy, których zwłaszcza na meczach, mających większe znaczenie, dają upust swym prymitywnym instynktom. Niema prawie nie dzieli, żeby nie rozeszła się w świecie sportowym wieść o jakiejś awanturze.

Do najbrutalniejszych należał pod tym względem niedokończony mecz między Pogonią i i IFC. rozegrany we Lwowie. Na skutek tego wydział gier i dyscypliny Ligi ukarał Machinka (IFC.) dyskwalifikacją 2-tygodniową na czas 1.7 —15.7 za rozmyślne brutalne kopnięcie przeciwnika. Pośpiecha, Dittmera (IFC.) i Prassa (Pogoń) dyskwalifikacją 1-tygodniową na czas od 1.7-8.7 za grę foul, oraz udzielił surowej nagany Gislerowi (IFC.) i Hankemu (Pogoń) za niewłaściwe zachowanie się i ostrą grę na powyższym meczu.

A więc, piłkarze, miejcie się na baczności! Wydział gier i dyscypliny karać będzie surowo wszelkie objawy brutalności, obniżające poziom moralny i sportowy polskiej piłki nożnej.

Mistrzyni świata w tenisie

Helena Wills o swej karjerze tenisowej

Helena Wills mistrzyni świata w tenisie odnosi znów wspaniałe zwycięstwa na nieoficjalnych mistrzostwach świata w Wimbledon. Najmilsza z tennisistek załatwia się gładko z przeciwniczkami i nie znajduje dotąd godnej dla siebie partnerki. Oblężona przez dzienni karzy angielskich, udzieliła im w tych dniach wywiadu, który w streszczeniu przedstawia się następująco:

„Od dziesięciu lat grywam w tenisa i to przeważnie po 5 meczów tygodniowo. Tenis nie przestaje być moją namiętnością, moją grę ulubioną, którą przenoszę nad wszystkie inne. Zamiłowanie moje do tego sportu uzasadnia wzrastająca z dnia na dzień popularność, jaką cieszy się obecnie tenis, stanowiący dawniej grę dla sfer uprzywilejowanych. Obecnie pokazuje się, że osoby każdego wieku i stanu mogą grać w tenisa bez zaniedbywania swych obowiązków zawodowych. Mojem zdaniem sport ten jest idealnym środkiem do zachowania zdrowia i siły do późnej starości. Ćwiczenia fizyczne można porównać z wkładami kapitałów, które się doskonale procentują. Kluczem do osiągnięcia tego powodzenia jest dobra „forma" sportowa, rezultatem zgrabna postać, świeży wygląd i zdrowie.

Identyfikowanie pojęć „szczęście i zdrowie" stało się już zdawkowym frazesem. W szablonowem tem określeniu tkwi jednak wiele prawdy, nie ulega bowiem wątpliwości, że człowiek zdrowy jest pogodny, dobry, a tem samem zadowolony, w przeciwieństwie do człowieka chorego, który często sam nie wie, czego pragnie, ponieważ nigdy nie czuł się zdrowy.

W wykonaniu ćwiczeń gimnastycznych pierwszą i zasadniczą rolę odgrywa regularność tych ćwiczeń. Zauważono, że kobiety, które ćwiczą młodość znacznie dłużej, aniżeli te, które wykonują je w portach dowolnych. Nagrodą za gimnastykowanie się jest kwitnący wygląd, którego nie zapewni najlepsza kosmetyka, najdroższe tualety z najwytworniejszych magazynów.

W dalszym ciągu przestrzegać należy umiarkowania sportowego. Grywam w tennisa od 13-go roku życia, lecz zawsze umiarkowanie. Nie przypominam sobie abym kiedykolwiek zeszła z kortu przemęczona. Sport, który męczy mimo treningu i jedzenie, które wywołuje przesyt, są dla zdrowia jednakowo szkodliwe.

Pozatem sport, uprawiany aż do przemęczenia się, jedynie dla zaspokojenia ambicji, nie sprawia radości, nie mówiąc już o zdrowiu, któremu raczej szkodzi, aniżeli pomaga. Dwie partje w ciągu popołudnia — oto norma, której się zawsze trzymałam i którą radzę przestrzegać każdej tennisistce.

Ważną kwestją dla grających w tenisa wypoczynek nocny, który musi bezwzględnie trwać 9 godzin, jakoteż odżywianie się, przeważnie owocami, jarzynami i mięsem.

Rakiety i piłki są dzisiaj coraz lepsze to samo można powiedzieć o obuwiu tenisowem, zwłaszcza, na gumowych podeszwach, które jest tanie, celowe i trwałe. Jedynie drożyzna kortu stoi jeszcze na przeszkodzie spopularyzowania tenisa. Miasta powinny mieć na uwadze, że parki miejskie są najlepszym terenem dla zakładania placów tenisowych. „Tenis dla wszystkich" — oto zew który wkrótce stanie się hasłem dla wszystkich!!

Po sukcesie Schmellinga

Menagerzy amerykańscy kłócą się między sobą o prawo organizowania następnego meczu Schmellinga

Po zwycięstwie odniesionym przez Schmelinga nad Paolino rozgorzała w Ameryce walka dodycząca matchów ocezkujących Schmelinga. Kilku impresarjów, z którymi Schmeling utrzymywał w swoim czasie stosunki, sprzecza się o prawo zorganizowania matchów z udziałem Schmelinga. W New — Jorku zwołane zostanie specjalne posiedzenie komisji bokserskiej, która rozpatrzy wszystkie te spory i osądzi jak powinny zostać uregulowane przez Schmelinga stosunki z poszczególnymi impresarjami.

Schmelingowi zaproponowano występy w variete z gażą 20.000 dolarów miesięcznie. Schmeling na proponowane mu warunki nie zgodził się. Impresarjo Schmelinga Jacobs żąda za występy jego w variete nie mniej, niż 7.500 dolarów ty godniowo.

Prasa amerykańska twierdzi, że Schmeling zrobił w Ameryce najszybszą karjerę. Od listopada ub. roku w którym to czasie otrzymał on za match 1.000 dolarów, doszedł Schmeling w ciągu 7 miesięcy do 72.000 dol., za match — szybkość jakiej do tego czasu nie uzyskał żaden bokser.

W ciągu 7 miesięcy „zarobił" Schmeling w Ameryce 95.000 dolarów. Za pierwszy match otrzymał on 1.000 dolarów, za drugi — 2.000 dol., za trzeci — 6 tys. dolarów, za czwarty — 14 tys. dolarów i za ostatni, z Paolino — 72 tys. dolarów.

Dane statystyczne dotyczące matchu bokserskiego Schmeling — Paolino przedstawiają się w następujący sposób:

Obecnych na matchu za biletami płatnemi było 38.690 osób. Wpływy ze sprzedaży biletów wynosiły 371.280 dolarów, zaś czysty dochód — 362.256 dolarów. Schmeling otrzymał 72.443 dolarów. Taką samą kwotę otrzymał Paolino. Z kwoty przypadającej w udziale Schmelingowi impresarjo jego otrzymał 33 i jedna trzecia proc. **B. Bol.**

Skład Ł.K.S-u

na dzisiejszy mecz z Hakoahem

Jak się „Express" dowiaduje, drużyna Ł.K.S-u wystąpi w dniu dzisiejszym przeciwko Hakoahowi wiedeńskiemu w następującym składzie: Mila, Cyl, Galecki, Jasiński, Trzmiela, Pegza, Śledź, Jańczyk, Król, Sowiak, Durka.

Jak widać, czerwoni zmobilizowali swe najlepsze siły, by pokonać silny zespół wiedeński.

Skład Cracovji

na mecz z Turystami

Pisma krakowskie donoszą, że do dzisiejszego spotkania z Turystami, Cracovia wystąpi w swym najsilniejszym składzie, a mianowicie: Szumiec, Lasota Zastawniak II, Ptak, Chruściński, Seichter, Kubiński, Rusinek, Kałuża, Kozok. Sperling., Jest to najsilniejszy zespół jakim Cracovia w obecnej chwili rozporządza, bowiem Mysiak wskutek poważnej kontuzji przez dłuższy czas nie będzie mógł występować w barwach Cracovji.

Odczyt prof. Piaseckiego

przed Ligą narodów

Na najbliższem posiedzeniu Sekcji Higjeny Ligi Narodów, p. prof. Eugenjusz Piasecki, wygłosi referat sprawozdawczy, omawiający jego podróż po 13 apństwach europejskich, odbytą na jesie ni 1927 roku. Jak wiadomo, prof. Piasecki został przez Ligę Narodów wydelegowany do powyższych państw celem zbadania stanu wychowania fizycznego.

200 tysięcy dolarów

na cele piłki nożnej

Jak wiadomo, w roku 1930 odbędą się w Montewideo pierwsze zawody piłkarskie o mistrzostwo świata. Oficjalne instytucje urugwajskie udzielają wszelkiego rodzaju poparcia związkowi piłki nożnej, który rozpoczął już przygotowywanie się do tych rozgrywek.

Celem umożliwienia urządzenia odpowiedniego na rozrywki o mistrzostwo świata boiska, parlament Urugwaju przyznał związkowi piłki nożnej 200.000 dolarów, które winny się zamortyzować w ciągu 100 lat.

Również państwo zobowiązało się pokryć deficyt jakiby zawody te miały ewentualnie przynieść, do wysokości 300.000 dolarów.

Magistrat Montewideo ofiarował związkowi bezpłatnie plac pod budowę boiska. B.).

Ujpesti w Polsce

w najsilniejszym składzie

Doskonała drużyna węgierska Ujpesti przybyła do Poznania na dwa mecze z Wartą w następującym składzie: Acht, Fogel II, Fogel III, Borsanyi, Lutz, Wilhelm; Strock, Aner, Wetzer, Spitz, Szabo. Rozerwa: Banay Kovage, Balan, Feter, Varge, Nagy, Jakube.

Hasmonea bije

G. M. S. 7:0

W dniu wczorajszym odbył się na boisku W.K.S. mecz footbolowy o mistrzostwo klasy „B" między Hasmoneą a G.M.S-em, zakończony pięknym sukcesem drużyny żydowskiej w stosunku 7:0 (2:0).

Nowe 3 miljony

na sport francuski

Francuski podsekretarz stanu dla wychowania fizycznego i sportu, p. Henryk Pathe, uzyskał u rządu francuskiego znaczne subwencje na cele sportowe. Suma preliminowana w roku bieżącym jest wyższa o 3 miljony franków aniżeli suma, wydana w r. 1928. Nadwyżka ta zużyta zostanie przedewszystkiem na inwestycje sportowe oraz na organizację higjeny sportowej. Część tej sumy jest przeznaczona również na subwencje dla związków sportowych.

Ostatnia minuta.

Chmura zalała wioskę

(Telegram własny „Expressu").

Londyn, 7 lipca.

Według wiadomości z Bombaju, nastąpiło w dniu wczorajszym w Indjach oberwanie się chmury. Wezbrane wody rzeki porwały ze sobą całą wioskę, składającą się z 500 domów. W katastrofie tej utonęło 12 ludzi.

Nowy rekord w lotnictwie

(Telegram własny „Expressu").

Nowy Jork, 7 lipca.

W dniu wczorajszym wylądował samolot City of Cleweland, który wystartował do pobicia rekordu długości lotu. City of Cleweland utrzymywał się w powitrzu przez 174 godziny i 59 minut i ustanowił nowy rekord wszechświatowy.

300 tancerek w objęciu jednego tancerza

Berlin, 7 lipca.

W berlińskim Luna Parku rozpoczął próbę pobicia rekordu światowego na czas trwania tańca tancerz zawodowy niejaki Fernando.

Tańczy on już więcej, niż trzy doby i zdobył połowę rekordu, tańcząc 75 godz. bez przerwy.

W ciągu swego tańca Fernando zmienił 300 tancerek.



Faszyści obchodzili niezwykle uroczyście rocznicę założenia Rzymu. Na ilustracji naszej widzimy moment, kiedy dwaj przywódcy milicji faszystowskiej w obecności Mussoliniego ślubują sobie nawzajem dozgonną wierność w pracy nad wielkością i potęgą Rzymu.

Cuda współczesnej komunikacji



Najnowszy transatlantycki okręt „Bremen", którego budowę kończy się obecnie w dokach angielskich, posiadać będzie na pokładzie specjalne urzadzenie, umożliwiające start aeroplanom z okręt. W tych dniach odbyła się próba takiego startu. Rezultaty okazały się pomyślne. Na zdjęciu: aeroplan na pokładzie „Bremen", gotujący się do startu.

Sensacyjny proces w Berlinie



W Berlinie odbywa się obecnie — jak wiadomo — głośny proces przeciwko 2 rosjanom, ORŁOWI i PAWŁOWOWSKIEMU, o fałszowanie dokumentów. Na zdjęciu: Orłow (stoi); na ławie: obrońca adw. Jaffe. W owalu: główny świadek Knickerbocker, dziennikarz amerykański, któremu obai oskarżeni proponowali kupno fałszowanych dokumentów.

Prenumerta: W Łodzi 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowe 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie. Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefon administracji 22-14.— — — — —
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44

Godziny przyjęć redakcji 6— po poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Za wydawnictwo „Republiki" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki Sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 64. Redaktor odpow. Jan Grobelniak